

WPROWADZENIE DO REKOLEKCJI

CONVERSIO MORUM – zmiana obyczajów

Pewnie już wiesz, kim jesteś. Zastanawiasz się nad sobą. Poznajesz siebie, gdy ludzie ci mówią, lub pokazują, co o tobie myślą. Szczególnie dużo o sobie można się dowiedzieć, mierząc się sukcesami i porażkami. To wszystko prawda.

Prawda jest jednak również to, że nie wiadomo, kim mógłbyś być, gdybyś podejmował inne decyzje, gdybyś, co innego wybierał, czy też, czym innym kierował się w życiu. Jakoś tak dziwnie się składa, że skala naszych osiągnięć zwykle mieści się w horyzontach naszego myślenia o sobie. Osoby stojące obok dziwią się, dlaczego właśnie tak się zachowujemy, przecież można zupełnie inaczej. Widzą nasze ograniczenia, a my nie chcemy się do nich przyznać. Czasami również podziwiamy innych, za to, kim są, ale nie widzimy drogi, którą przebyli, aby stać się tym KIMŚ. Tak, jakby życie dzieliło ludzi na lepszych i gorszych. Faktycznie jesteśmy różni, ale prawdą też jest, że każdy z nas TWORZY SIEBIE NIEJAKO OD POCZĄTKU. Mamy w sobie taką moc. I to jest właśnie początek naszych rekolekcji.

Skoro wiem (mniej więcej), kim jestem, a nie wiadomo, kim mogę być – powinienem o to zapytać. Ale kogo? Benedykt pytał ludzi, ale potem zrobił krok dalej. Wszedł do jaskini, by zostać z sobą i z Bogiem. Chciał dowiedzieć się całej prawdy. Co odkrył? Wszystkiego nie wiemy, ale wiemy, czym się potem dzielił z innymi. Przeszedł do ludzi z REGULĄ. Czytając ją, widzimy, że korzystał ze starszych źródeł, z tak zwanej REGULY MISTRZA. Ten dokument, to doświadczeni kilku pokoleń mnichów zebrane w całość. Benedykt zmodyfikował regułę. Skrócił, zmienił zapisy, dodał swoje elementy. A jeszcze ważniejszą rzeczą było to, jak ją później interpretował. To właśnie reguła okazała się najskuteczniejszym narzędziem w procesie wspierania innych. Dzięki regule zmienił się. Dzięki niej później zmienił wielu ludzi, a w szerokim spojrzeniu historycznym można stwierdzić, że zmienił całą Europę. Przecież na Benedyktynach i ich regule budowano średniowieczny świat. Proponuję więc drogę starą, wypróbowaną. Drogę do przemiany siebie, do wyjścia ze swoich horyzontów, przekroczenia siebie i odkrycia na nowo. Podstawa jest jedna: trzeba słuchać. Słuchać reguły i słuchać interpretacji. Posłuszeństwo. To jest klucz do tych rekolekcji. Nie traćmy czasu. Zaczniemy słuchać...

TEKST ŹRÓDŁOWY: Reguła. Prolog

¹ Słuchaj, synu, nauk mistrza i nakłoń [ku nim] ucho swego serca. Napomnienia łaskawego ojca przyjmuj chętnie i wypełniaj skutecznie, ² abyś przez trud posłuszeństwa powrócił do Tego, od którego odszedłeś przez gnuśność nieposłuszeństwa.* ³ Do ciebie, więc kieruję teraz moje słowa, kimkolwiek jesteś ty, co wyrzekasz się własnych chęci,* a chcąc służyć pod rozkazami Chrystusa Pana, prawdziwego Króla, przywdziewasz potężną i świętą zbroję posłuszeństwa.

⁴ Przede wszystkim, gdy coś dobrego zamierzasz uczynić, módl się najpierw gorąco, aby On sam to do końca doprowadził. ⁵ Wówczas, skoro raczył nas już zaliczyć do grona swoich synów, nie będzie musiał kiedyś się smucić naszymi złymi postępami. ⁶ Posługując się dobrem, jakie w nas złożył, powinniśmy, zatem zawsze być Mu posłuszni, bo w przeciwnym razie mógłby nas nie tylko wydziedziczyć, jak rozgniewany Ojciec swoich synów, ⁷ lecz także jak groźny Pan, obrażony naszą nikczemnością, wydać na wieczną karę sługi niegodne, gdyż nie chcieliśmy iść za Nim do chwały.

TYDZIEŃ I. Monachos - sztuka odnajdywania siebie

DZIEŃ I. Pieczara

Dialogi. Prolog

1 Był mąż, z łaski Bożej i z imienia „Błogosławiony” (Benedictus), którego życie przepełniała świętość. Od dzieciństwa miał serce dojrzałe i wyrastając daleko ponad swój wiek cnotami nie zaprzedał swojej duszy żadnej rozkoszy. A choć żyjąc jeszcze na ziemi mógł przez czas pewien swobodnie korzystać ze świata, wzgardził nim i jego kwiatami, jakby już wszystkie uwiędły.

Pochodził ze szlacheckiego rodu, z prowincji Nursji. Stąd został posłany do Rzymu, gdzie studiować miał sztuki wyzwolone. Kiedy jednak spostrzegł, jak wielu spośród jego towarzyszy studiów wpada w przepaść występków, cofnął nogę, którą już niejako postawił na progu świata. Obawiał się bowiem, że gdyby zakosztował coś niecoś z jego nauk, mógłby łatwo stoczyć się cały w otchłań bezdenną. Porzucił zatem studia, zostawił dom i majątek ojcowski, a pragnąć tylko Bogu się podobać, wyruszył na poszukiwanie habitu, który by sam wskazywał na święty sposób życia. Odszedł zatem pełen wiedzy, choć bez wykształcenia, nieuczony, lecz wiedziony przez mądrość.

1.3 Benedykt pragnął jednak zakosztować raczej cierpienia tego świata niż jego pochwał, wolał trudzić się pracując dla Boga niż korzystać z przychylności losu. Uciekł, więc potajemnie pozostawiając swoją piastunkę

i znalazł sobie na pustkowiu miejscowość ustronną, którą nazywano Subiaco, mniej więcej czterdzieści mil odległą od Rzymu, bogatą w wody zimne i bardzo czyste. Wód jest tych taka obfitość, że gromadzą się najpierw w wielkim jeziorze, z którego wypływają następnie jako rzeka.

1.4 Kiedy Benedykt tam właśnie w ucieczce podążył, spotkał go po drodze pewien mnich imieniem Romanus i zapytał, dokąd idzie. A poznawszy jego pragnienie, nie tylko dochował tajemnicy, lecz użył także pomocy. On to dał Benedyktowi habit będący symbolem życia Świętego, jak również, na ile mógł, służył mu zawsze. Mąż zaś Boży skoro przybył już do wybranego miejsca, znalazł tam sobie bardzo ciasną pieczarę, gdzie mieszkał przez trzy lata, a oprócz mnicha Romanusa nikt o nim nie wiedział.

Benedykt zdecydował się odejść ze świata, który go niszczył. Miał wiele atutów, był bogaty, pochodził z cesarskiej rodziny, był zdolny. Wydawało mu się jednak, że w życiu chodzi o coś więcej. Nie wiedział jeszcze, o co, ale postanowił szukać. Ciekawe, że w pieczarze, która przecież ogranicza horyzonty... Zapewne uznał, że najwięcej dowie się, słuchając siebie, serca, a z czasem Boga. Zmienił szatę, zmienił miejsce. Stał się mnichem. Zaczął nowe Życie, choć nie wiedział, jak żyć...

POSTANOWIENIE.

Znajdź swoją pieczarę. Czas i miejsce. Tylko dla ciebie. Byś mógł stanąć przed sobą i Bogiem w szczerości serca. Zmień ubranie – swoje zwyczaje. Odważ się w czasie rekolekcji nieco inaczej zachowywać się. Zrób konkretne postanowienia.

DZIEŃ II. Truczna

Dialogi

2.2 *Piotr:* Niedaleko zaś znajdował się klasztor, którego opat właśnie umarł. Wszyscy mnisi przyszli teraz do czcigodnego Benedykta prosząc go usilnie, by zechciał zostać ich przełożonym. Długo odmawiał i decyzję odkładał, z góry przewidując, że ich sposób życia z jego własnym nie może się zgodzić, lecz wreszcie ustąpił, pokonany wytrwałym naleganiem.

2.3 Stając się na czele klasztoru przestrzegał surowo, by wszyscy żyli według Reguły, i nikt już nie mógł tak, jak to działo się przedtem, schodzić z drogi zakonnego postępowania na prawo czy na lewo, popełniając jakieś czyny zakazane. Przyjęci przez niego bracia stracili głowę. Najpierw zaczęli sami siebie nawzajem oskarżać, że takiego człowieka chcieli uczynić przełożonym. Ich własnej bowiem przewrotności przeszkadzała niezłomna prawość Benedykta. Pojęli, że nigdy nie pozwolą im na to, co niedozwolone. Cierpieli, że mają porzucić dotychczasowe zwyczaje, a wychowanym w starym duchu ciężko było przyjmować nowy myślenia. Ponieważ zaś ludzi złych zawsze razi życie szlachetne, zaczęli zastanawiać się, jakby go zgładzić.

2.4 Po naradzie domieszało trucizny do wina. Szklaną czarę z owym zabójczym napojem przyniesiono Ojcu, gdy zasiadł do stołu, aby ją pobłogosławił stosownie do klasztornej zwyczajności. Benedykt wyciągnął rękę i uczynił znak krzyża, a czara, choć znajdowała się dość daleko, rozprysła się od tego znaku zupełnie tak, jakby nie krzyż, lecz kamień spadł na to naczynie śmierci. Mąż Boży poznał od razu, że zawierało ono napój śmiertelny, skoro nie mogło znieść znaku życia. Natychmiast wstał i z pogodną twarzą, z zupełnym spokojem ducha, zwoławszy braci tak do nich przemówił: „Niech się zmiłuje nad wami, bracia, Bóg wszechmogący. Dlaczego chcieliście mi to uczynić? Czyż nie uprzedzałem was od początku, że wasz i mój sposób postępowania nazbyt się różnią? Idźcie i poszukajcie sobie podobnego do was ojca, gdyż mnie już po tym, co się stało, na pewno nie zatrzymacie”.

2.5 Wówczas powrócił do swojej ukochanej samotni i sam pod okiem najwyższego Świadka mieszkał ze sobą.

Tyle dobrej woli i zaproszenie i gościnność. A w końcu chcieli go otruć. Warto pamiętać o tej przypowieści. Nie zawsze ludzie, którzy mówią, że nas kochają, naprawdę nas kochają. Czasami, a nawet często, kochają tylko siebie. A gdy człowiek zyskuje wolność, gdy podnosi wymagania – chcą go otruć. W czasie rekolekcji /można też po, to jest ważna zasada życiowa/ należy kierować się regułą, a nie opiniami innych. Słuchając Boga – nie można słuchać innych. A może warto też zobaczyć, „gdzie nas trują” i odejść.

POSTANOWIENIE.

Zobacz, kogo słuchasz... i zobacz też, kogo nie powinieneś słuchać. W czasie rekolekcji warto zdystansować się do tych, którzy zatrują nasze życie. Tak, aby móc słuchać samego Boga.

DZIEŃ III. O różnych rodzajach mnichów

Reguła. Rozdział 1

Cztery są, jak wiadomo, rodzaje mnichów. Pierwszy nosi nazwę cenobitów, tj. tych, którzy żyją w klasztorze i pełnią służbę pod regułą i opatem.

Drugi to anachoreci, tzn. pustelnicy. Oni to nie w pierwszym porywie zachwyty nad życiem mniszym, lecz przechodząc długą próbę w klasztorze, od wielu uczyli się, jak należy walczyć z diabłem, a dobrze przygotowani w szeregach braci do samotnej walki na pustyni i dość już silni, by obejść się bez pomocy bliźniego, są w stanie, z pomocą Bożą, zmagać się w pojedynkę ze złem czającym się w ciele i w myślach.

Trzecim, całkiem obrzydliwym rodzajem mnichów, są sarabaici. Żadna reguła nie była im mistrzynią i nie wypróbowała ich jak złoto w ogniu. Rozmiękli jak ołów, w postępowaniu zachowują nadal wierność światu, a swoją tonsurą jawnie kłamią Bogu. Zamykają się po dwóch lub trzech, a nawet samotnie, bez żadnego pasterza, w owczarniach nie Pańskich, lecz swych własnych. Prawem ich jest zaspokajanie swych pragnień. Cokolwiek sobie zamyślą lub, co wybiorą, to mianują świętym, a czego nie chcą, to uważają za niedozwolone. Czwartym rodzajem mnichów to ci, których nazywają mnichami wędrownymi (gyrovagi). Przez całe życie wędrują oni po różnych okolicach, goszcząc po trzy lub cztery dni w rozmaitych klasztorach. Zawsze się włóczą, pozabawieni wszelkiej stałości, a służą tylko własnym zachciankom i rozkoszom podniebienia, pod każdym względem gorsi jeszcze od sarabaistów.

O godnym pożałowania postępowaniu tych wszystkich lepiej jest milczeć niż mówić. Pominąwszy ich zatem, przejdźmy z pomocą Pana do zasad regulujących życie cenobitów, tego najdzielniejszego rodzaju mnichów.

Podejmujesz ważną decyzję na czas rekolekcji. Jaką drogą pójdziesz? Czy zdecydujesz się przestać żyć po swojemu; albo przestaniesz grać przy różnych ludziach kogoś innego, niż jesteś? Czy w pokorze jesteś gotowy zdystansować się do zła, przestać uważać, że pokusy Ci nie starsze i schować się na czas rekolekcji w schronieniu jakie daje REGUŁA?

POSTANOWIENIE:

Jeszcze raz przeczytaj regułę, którą kierujesz się w ramach rekolekcji. Czy już nią żyjesz? Jak możesz dostosować się do reguły /a nie reguła do Ciebie/?

DZIEŃ IV. O pokorze

Reguła. Rozdział 7

Bracia, Pismo Święte woła do nas: Każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony (Łk 14,11). Słowami tymi poucza nas, że wszelkie wynoszenie się jest rodzajem pychy. Jej to wystrzega się Prorok, który mówi: Moje serce nie pyszni się, Panie, i oczy moje nie patrzą wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie, albo dla mnie zbyt jest wysokie. Co by się jednak stało, gdybym nie myślał pokornie, gdybym wynosił moją duszę? Postąpiłbyś z moją duszą, jak z małym dzieckiem na tonie jego matki (Ps 130,2 Wlg.).

Tak więc bracia, jeżeli chcemy osiągnąć szczyt wielkiej pokory i jeśli chcemy szybko dojść do tego wywyższenia w niebie, do którego dochodzi się przez uniżenie w życiu ziemskim, musimy wstępując do góry po stopniach naszych czynów wznieść ową drabinę, która ukazała się we śnie Jakubowi. Na niej to widział on zstępujących i wstępujących aniołów (Por. Rdz 28,12). Nie ulega wątpliwości, że to zstępowanie i wstępowanie oznacza po prostu, iż wynosząc się schodzimy w dół, wstępujemy natomiast ku górze przez pokorę.

Ustawiona drabina to nasze życie na świecie, które Pan podnosi ku niebu, gdy serce stanie się pokorne. Dwoma bocznymi żerdziami tej drabiny są, jak sądzimy, nasze ciało i dusza, a wzywająca nas łaska Boża umieszcza w nich różne szczeble pokory i karności zakonnej, po których do góry wstępujemy.

Pokora nie jest uniżonością. Pokora oznacza życie w prawdzie. By poznać prawdę, trzeba jej szukać. A później usłyszeć, choćby prawda była bolesna. Człowiek pokorny słucha. A kto słyszy ten wie. Nie przez przypadek, daje się pieniądze na służby wywiadowcze, nie tylko wojskowe, ale i w przemyśle. Kto wie, ten wygrywa. Kto wie więcej, może szybciej drapać się po szczeblach /kariery!!!/. Kto więcej słucha Boga, kto jest pokorny, ten...

POSTANOWIENIE.

Czy byłeś dzisiaj pokorny? Czy usłyszałeś coś tajemnego? Zaplanuj jutro słuchanie, bądź pokorny. Może inni wiedzą lepiej...

DZIEŃ V. O nocnym oficjum

Reguła. Rozdział 8

W czasie zimy, tj. od pierwszego listopada aż do Paschy, zgodnie z rozsądkiem, należy wstawać o ósmej godzinie nocnej, aby bracia spali nieco dłużej niż przez połowę nocy i wstali już wypoczęci. Jeżeli zaś po Wigiliach zostanie trochę czasu, ci, którzy tego potrzebują, poświęcą go na rozważanie psalmów i czytań.

Od Paschy aż do wspomnianego pierwszego listopada tak trzeba ustalić godzinę, aby po Wigiliach miała miejsce niewielka przerwa, w czasie której bracia mogliby wyjść dla załatwienia swoich potrzeb naturalnych. Zaraz potem należy odprawiać Jutrznie; jej porą właściwą jest godzina świtu.

Czy to ważne jak śpisz i kiedy wstajesz? Tak. Ponieważ niektóre tajemnice można poznać tylko nocą. Są sekrety, które zdradza się tylko nocą. Lub nad ranem. W ciągu dnia trudno się skupić. Wieczorem jesteśmy zmęczeni. Ale można wcześniej rano. Wtedy nie mamy jeszcze stresów, ważność spraw ma inną wagę. Bóg lubi mówić nad ranem. Jezus wychodził na modlitwę nad ranem. Tylko trzeba położyć się wcześniej spać. Benedykt mówi o 8 godzinach snu.

POSTANOWIENIE.

Zaplanuj poranną/nad ranem – modlitwę. Zrób to.

DZIEŃ VI. O czci należnej Bogu podczas modlitwy

Reguła. Rozdział 20

Jeśli ludziom możliwym pragniemy przedstawić jakąś sprawę, ośmielamy się czynić to jedynie z najgłębszą pokorą i szacunkiem. Z o ileż większą pokorą i czystszy oddaniem musimy zanosić nasze prośby przed oblicze Boga, Pana wszechświata! A i to należy wiedzieć, że nie wielomówstwo, lecz tylko czystość serca i łyż skruchy zasługują w oczach Boga na wysłuchanie. Dlatego też modlitwa powinna być krótka i czysta, chyba że natchnienie łaski Bożej skłoni nas do jej przedłużenia. Wspólna jednak modlitwa niech będzie zawsze krótka, a na znak dany przez przełożonego wszyscy razem powstana.

Zauważyłem taką regułę, że przy przełożonych, osobach znanych, czy na stanowiskach – bardzo staramy się. Nasze zachowanie jest poprawne, więcej niż poprawne. Potrafimy się też do takich spotkań długo przygotowywać, a potem o nich rozmyślać, komentować je. A przyjaciół często lekceważymy, spóźniamy się, jesteśmy roztrągnięni. Ich, jakbyśmy już „mieli na własność”; oni muszą być. Tak właśnie często wygląda modlitwa – jak z dobrym znajomym, przy okazji, niestarannie, bez przygotowania i refleksji. I może też nudzi się nam; wciąć to samo.

Czy ja nie piszę w ten sposób o Twojej modlitwie?

POSTANOWIENIE.

Zaplanuj swoją modlitwę. Starannie. Przygotuj się. Przemyśl, o czym będzie. Rozpocznij nabożnie. Trwaj w postawie szacunku. Pożegnaj się. Powodzenia. To spotkanie z twoim SZEFEM.

DZIEŃ VII. O mierze posiłku

Reguła. Rozdział 39

Sądzimy, że na główny codzienny posiłek, czy to w porze Seksty, czy w porze Nony, wystarczy dla każdego stołu – biorąc pod uwagę niedomagania różnych braci – dwie potrawy gotowane, aby ten, kto jednej jeść nie może, posilił się drugą. Tak więc dwie potrawy gotowane powinny wystarczyć wszystkim braciom; jeśli są także owoce albo świeże jarzyny, można dodać i trzecią.

Jeden, hojnie odważony funt chleba jest dostateczną porcją na cały dzień bez względu na to, czy bracia jedzą tylko jeden posiłek, czy też dwa, w południe i wieczorem. Jeżeli mają jeść także wieczorem, szafarz zachowa jedną trzecią tego funta, aby ją podać do obiadu.

Jeśliby praca była bardziej wyczerpująca, opat ma władzę coś jeszcze dodać, skoro uzna to za stosowne. Trzeba jednak przede wszystkim unikać braku umiaru, aby nigdy żaden mnich się nie przejadał. Nic bowiem nie jest tak sprzeczne z życiem chrześcijańskim jak niepowściągliwość. Pan nasz powiada przecież: Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa i pijaństwa (Łk 21,34)

Młodszym chłopcom należy dawać nie taką samą porcję jak dorosłym, lecz mniejszą, zachowując umiarkowanie we wszystkim.

Mięsa natomiast zwierząt czworonożnych nie powinien nikt w ogóle jadać oprócz chorych, którzy są szczególnie osłabieni.

Dwie potrawy gotowane, warzywa, odpowiednia pora posiłku i dodatek za ciężką pracę. To szokujące, jak na życie mnicha. Tak właśnie Benedykt patrzy na życie mnicha!!! Dbaj o siebie. Jedz dobre rzeczy, jedz regularnie, uwzględniaj zmieniające się okoliczności. Wszystko w umiarze. Po prostu – nie sztuką jest szybko się zamęczyć /lub przemęczyć/. Sztuką jest życie, które przynosi dobre owoce. Modlitwa karmi się też jedzeniem i snem!!!

POSTANOWIENIE

Zaplanuj na jutro /lub dzisiaj/ swoje jedzenie. Starannie. Bez przesady. Dla ciała. By duch mógł się rozwijać.